Rok I. Nr. 12.

Szkółka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 19. Marca 1837.

Religia.

Niedziela szósta postu.

Ewanielia u Mateusza świętego wrozdziale dwudziestym pierwszym.

Won czas, gdy się przybliżał Iezus ku Ieruzalem i przyszedł do Bethfagi, do góry oliwnéy, posłał dwóch uczniów swych, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka, które iest przeciwko wam, a natychmiast znaydziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiązawszy, przywiedźcie mi. A ieżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuie, a zaraz puści ie.“ To wszystko stało się, aby się wypełniło, co iest powiedziane przez Proroka, mówiącego: „Powiedzcie córce syońskiéy: Oto twóy król iedzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podiarzemnéy.“ Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, iako im był rozkazał Iezus; przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoie, a potém wsadzili Go na nie. Rzesza bardzo wielka słała szaty swoie na drodze, drudzy obcinali gałązki z drzewa, i na drodze słali, a rzesze naprzód i nazad idące wołały, mówiąc: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię pańskie! Hosanna na wysokościach!“

Obiaśnienie.

Iak skoro Zbawiciel rozkazał co uczniom swoim, to Go zaraz usłuchali. Szli i uczynili tak, iak im rozkazał. Powołał ich do siebie, i oto opuścili oyca, matkę, czołno, sieci; słowem, wszystko, cały swóy dobytek, i poszli za nim. Kazał im iść na cały świat opowiadać ewanielią i wierzących chrzcić; i oto poszli na cały świat, opowiadali naukę Iego i chrzcili. Kazał im, wstępuiąc do nieba, nie wychodzić wprzódy z Ierozolimy, ażby nie odebrali Ducha ś. Czekali i na krok się nie ruszyli, dopóki Duch święty nie wstąpił na nich. W dzisieyszéy ewanielii kazał im iść i przyprowadzić sobie oślicę i oślę. Uczynili, iak im rozkazał, poszli i przyprowadzili. Otóż widzicie, kochani bracia, co to byli za posłuszni ci uczniowie Iezusa, ci apostołowie. Tak posłusznymi Iezusowi mamy i my być wszyscy, bo i my iesteśmy Iego uczniami i uznaiemy Go za naszego Mistrza, Nauczyciela, za naszego Pana. Kiedy więc Iezus iest naszym Panem, toć ma prawo nam rozkazywać; do nas zaś należy słuchać Iego

rozkazów. O iakby to pięknie było, gdyby to i o nas można powiedzieć, co ewanielia dzisieysza mówi o apostołach: że poszedłszy uczynili tak, iak im Iezus rozkazał. Tak być powinno. A cóż nam to Chrystus rozkazuie? Oto mocno wierzyć i podług téy mocnéy wiary żyć na świecie; oto kochać Boga nadewszystko, a bliźniego iak siebie samego.

Wszystko, cokolwiek Pan Iezus czynił, na kilkaset lat naprzód przepowiedzieli mężowie od Boga natchnieni, których Prorokami nazywamy. I tak prorok Izaiasz i Zacharyasz przepowiedzieli, że Messyasz, toiest Zbawiciel świata Iezus Chrystus, wiedzie do Ierozolimy na oślicy iako król pokoiu. „Powiedzcie córce syońskiéy, (to iest miastu Ieruzalem, które leżało przy górze Syon): oto twóy król iedzie do ciebie cichy, siedzący na oślicy i oślęciu.“ Że Pan Iezus na oślicy iechał, nie masz w tém nic śmiesznego i wzgardliwego, gdyż to było i iest zwyczaiem w owych kraiach, że i naywięksi panowie, królowie nawet, w czasie pokoiu używaią do iazdy mułów lub osłów. Iezus zastósował się do tego zwyczaiu i kazał sobie przyprowadzić oślicę i oślątko.

Zkądże Zbawiciel wiedział, że przed miasteczkiem stała oślica i oślątko, i że właściciel pozwoli ich?

Iezus Chrystus, iako Bóg, wiedział wszystko, bo przed Bogiem nie masz nic ukrytego; Bóg iest wszystko wiedzący, dla tego i to wiedział Zbawiciel, że przed miasteczkiem stoi oślica i oślątko przywiązane. To samo zdarzenie dowodzi, że Zbawiciel był Bogiem, bo człowiek tegoby wiedzieć nie mógł.

Dla czego to uczniowie kładli na te dwoie bydląt szaty swoie?

To czynili z uszanowania, miłości i przywiązania do swego Pana i Mistrza, aby wygodniéy mógł siedzieć. Podobne przysługi wyświadczali mu zawsze z naywiększą ochotą, skoro im się tylko sposobność do tego podała. Nawet i lud idący przed Chrystusem, rozkładał swoie suknie na drodze i słał gałązki z drzew, dla okazania głębokiego uszanowania, a z naywiększéy radości, uznaiąc Iezusa za Messyasza, wołał: „Hosanna Synowi Dawidowemu!“ Hosanna, to iest po naszemu: niech będzie pochwalony, uwielbiony! niech żyie! Dzisiay obchodząc pamiątkę tego tryumfalnego wiazdu Iezusa do Ierozolimy, święcimy gałązki palmy, i dla tego tę niedzielę palmową nazywamy.

W którymżo czasie odbył Iezus ten wiazd.

W pare dni po wskrzeszeniu Łazarza, a krótko przed świętami wielkanocnemi, krótko przed swoią śmiercią krzyżową. Ten wiazd tém bardziéy roziątrzył nieprzyiaciół Iezusa i odtąd wszelkich potaiemnych używali środków, aby Go mogli poimać. Obiecali nawet trzydzieści srebrników, toiest: około sto złotych, temu, ktoby Go zdradził. I na te pieniądze ułakomił się własny Iego uczeń, Iudasz Iskaryot, i wydał Chrystusa, swego nauczyciela i dobroczyńcę. Nie użył ich iednakże, bo rozpaczą miotany, życie sobie powrozem odebrał, i tak zgubił się na wieki wieków.

Gospodarstwo.

Skazówka, iak można z gruntu piasczystego zrobić łąkę.

„Co ia to z tym piaskiem będę robił,“ rzekł po seperacyi skłopotany Maciek

do drugich gospodarzy, gdy wracaiąc z kościoła przechodził koło swego pólka. „Toć i z tych czterech mórg też będę musiał panu czynsz opłacać; a co one mi przyniosą!“ — „„Ha, możecie nasadzić brzeziny, albo nasiać szyszek sosnowych,““ rzekli gospodarze z uśmiechem. — „Tak, wy się śmieiecie,“ odpowiedział Maciek, „ale mnie nie do śmiechu.“ — „„Dyć wy możecie z tego gruntu piasczystego zrobić sobie łąkę,““ odezwał się ieden gospodarz, nazwiskiem Smektała; „„bo i dość nisko leży i równy.““ — „Nie kpicie sobie z poczciwych ludzi, „rzekł Maciek. — „„O, baiecie, móy Macieiu,““ mówił daléy Smektała; „„ia prawdę mówię. Widziałem ci ia na własne oczy, iak móy gospodarz w Bawaryi z takiego gruntu zrobił sobie łąkę, gdym po ukończonéy woynie w tamtym kraiu trzy lata za parobka służył. Gdyby na mnie te cztery morgi były przypadły, to wam powiadam, żebym to samo zrobił.““ — „Iużcić to prawda,“ odezwał się do niego ieden z gospodarzy, „żeście wy nie z iednego pieca chleb iedli, boście wy stary woiak i obiegświat. Nu, powiedzcie nam też, iakeście wy to tam z tym waszym gospodarzem w Bawaryi tę łąkę zrobili; może też to iest co w tém.“ — „„Iakeśmy pierwszego roku moiéy służby, po ś. Michale, skończyli siewy,““ rzekł Smektała, „„kazał mi móy gospodarz zaprząc do pługa i wyiechał ze mną na pole. Pytałem go się, co będziemy orać. Piasek, odpowiedział mi, na łąkę. Iam myślał, że ze mnie żartuie, bo był bardzo żartobliwy, ale nie. Poiechaliśmy i zorali bez brózd, skiba przy skibie, głęboko, cały kawał piasku, mogło być tak z pięć mórg. Potém kazał mi uwlec w poprzek. Iakeśmy w polu skończyli, nalaliśmy w domu w stągiew dwadzieścia węborków wody, a w tę wodę wrzuciliśmy sześć węborków świeżego krowieńca. To wszystko musiałem trzy razy na dzień cały tydzień dobrze grzebłem mieszać. Gdy iuż wszystką moc woda z krowieńca wyciągnęła, wstawiliśmy beczkę na półwozie o bosych kołach, gwoździem ku zadowi. Na zadzie u spodu beczki umocował móy gospodarz na łokieć długą i tyleż szeroką deskę z szerokiemi na cztery palce po bokach lisztwami; przy końcu którėyto deski powyrzynane były w dłuż rowki. W tę beczkę nalaliśmy owéy gnoiówki, i tak iednym koniem wywieźli na grunt, com go był zorał i uwlekł.““ — „I coście z tą gnoiówką robili,“ przerwał mu Maciek. — „„Oto,““ rzekł daléy Smektała, „„przywiązał gospodarz na postronku na zadzie u półwozia wązką bronę, odetkał gwóźdź, i tak powoli tam i nazad, raz przy razie, ieździł po owéy roli; gnoiówka na deskę wyciekała i rowkami regularnie spływała na ziemię, a brona zaraz znowu włóczyła. I tę całą robotę takeśmy długo robili, ażeśmy cały ów piasczysty kawał gruntu dobrze pokropili. W pare dni znowum zorał ów piasek, ale tylko bardzo miałko, na trzy cale, lecz iuż nie w dłuż, tylko w poprzek, i uwlekł w poprzek, i znowuśmy tak iak pierwéy gnoiówką przysposobioną należycie skropili, i tak przez zimę zostawili. Po zimie, gdy iuż nie było przymrozków, znowuśmy owę rolę miałko wpoprzek zorali, skropiwszy wprzódy dawnym sposobem gnoiówką, i zasialiśmy owsem i próchnem od siana grubo, a potém w dłuż i w poprzek równo uwlekliśmy; i, co wy powiecie, ów kawał piasczystego gruntu tak się zazieleniał, że aż miło było

nań patrzeć. Iuż w pierwszym roku robiliśmy siano. Na zimę potrząśliśmy tę nową łączkę długim gnoiem, żeby korzonki młodéy trawy nie wymarzły. Po zimie zaś, zgrabiwszy gnóy, móy gospodarz ieszcze po raz ostatni taką, iak wprzódy, gnoiówką skropił dobrze łączkę, i iuż nietylko siano, ale i potraw robił. Powiadał mi nadto, że, gdy po zasiewie pierwszego lata susze panuią, trzeba raz rano albo po zachodzie słońca skropić gnoiówką, lecz iuż nie tak mocną, iak wprzódy. Wtedy do dwudziestu węborków wody biorą się tylko dwa węborki krowieńca. A gdyby po zimie, po zgrabieniu gnoiu, pokazały się gołe mieysca, to, gdy się kropienie gnoiówką ukończy, wzruszą się i zasieie się znowu owies i próchno od siana, i zagrabi.““ — „Dobrzeć to iest,“ odezwał się Maciek, „ale co to roboty, to trzeba aż dwa lata nad tém pracować!“ — „„Wybyście chcieli,““ odpowiedział Smektała, „„zaraz mieć wszystko. Nie naraz, iakto mówią, Kraków zbudowali; a roboty to téż nie tak wiele przy tém wszystkiém. Ieden człowiek wszystko to zrobi, a przecie lepsze siano, niż piasek!““

Roboty w Marcu około owocowego drzewa.

Ieżeli w Lutym nie pozwalała pogoda zatrudnić się owocowém drzewem, to w Marcu koniecznie niém zaiąć się należy. Nasamprzód potrzeba wszelkie iaia gąsienic (wąsionek), znayduiących się czy to w pozwiianych liściach, czy téż w kształcie iakiéy rurki na młodych gałązkach, poobrzynać i zaraz spalić. Tą robotą każdy się zaiąć powinien, co tylko ma iaki sadek; bo choćby ieden gospodarz wąsionki poobierał, drugi zaś nie, toby nic nie pomogło; gdy się bowiem wylęgą, rozchodzą się po wszystkich drzewach. Potém z mchu i odpadaiącéy kory drzewa musi się ochędożyć; a nakoniec wszelkie wilki i suche gałęzie piłeczką poobrzynać, a rany przez to zadane oblepić krowieńcem, zmieszanym z gliną i paździerzem, lub zasmarować następuiącą maścią, która iest lepsza, bo ani deszcz iéy nie zmyie, ani słońce nie odpali; robi się zaś tak: Bierze się n. p. trzy funty niegaszonego wapna, ieden funt węgli; to się na proch utłucze, przez sito przesieie, dobrze zmiesza i oleiem zarobi. Można maść tę, dolawszy więcéy oleju, tak rzadko zrobić, aby się dało w niéy twardy pendzel ze szczeci świńskiéy umaczać i nim rany zasmarowywać; co, iak się samo przez się rozumie, w czasie pogody robić trzeba.

Tą samą maścią smaruią się mieysca drzew, z których żywica lub gumma wypływa, lub które rak toczy, ochędożywszy ie wprzódy.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)